

PROCES „MARCOWYCH WICHRZYCIELI” W ŁODZI

Na akademickiej mapie Polski Łódź pojawiła się po II wojnie światowej, szybko zyskując miano prężnego ośrodka naukowego. W 1968 r. w mieście istniało siedem szkół o statusie uczelni wyższej: Uniwersytet, Politechnika, Akademia Medyczna, Państwowa Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych, Państwowa Wyższa Szkoła Muzyczna, Państwowa Wyższa Szkoła Teatralna i Filmowa, czyli popularna „Filmówka”, oraz Wojskowa Akademia Medyczna. Studenckie protesty w marcu 1968 r. objęły większość „cywilnych” szkół wyższych miasta.

Uczestnikiem gorącego wiecu na Uniwersytecie Warszawskim 8 marca był absolwent łódzkiej socjologii Tadeusz Walendowski. Warszawski protest zakończył się brutalną kontrakcją władz przeprowadzoną siłami MO, ORMÓ, ZOMO i tzw. aktywu robotniczego. Zapewne Walendowski nie był jedynym łodzianinem obserwującym wypadki w Warszawie, lecz to właśnie on, jak wynika z dokumentów Służby Bezpieczeństwa, powróciwszy jeszcze tego samego dnia do rodzinnego miasta, postanowił powiadomić jak najszersze kręgi znajomych o tym, co zobaczył w stolicy. Przez następne dni, wykorzystując znajomości wśród łódzkich studentów, przekazywał relację z wydarzeń pod gmachem Biblioteki UW. 10 marca doszło do pierwszego spotkania, podczas którego zastanawiano się, jak łódzkie środowisko studenckie powinno zareagować na alarmujące wieści przekazane przez naoczego świadka. Wzięli w nim udział, poza Walendowskim, m.in. Brunon Kapala, Andrzej Makatrewicz i Jerzy Szczęsny. Ci trzej zostali później wraz z Andrzejem Kowalskim postawieni w stan oskarżenia w związku z tzw. wypadkami marcowymi w Łodzi. Studenci postanowili przeprowadzić wiec solidarności z represjonowanymi kolegami z Warszawy.

Studenckie wiece

Zebranie studentów odbyło się 11 marca po południu w gmachu Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego i wzięło w nim udział około 250 osób. Szczęsny, Kapala i Makatrewicz, wraz z kilkoma kolegami, zostali wybrani jako reprezentacja uprawniona do dalszych rozmów z władzami.

Drugi wiec odbył się pod biblioteką uniwersytecką, mimo zakazu ze strony prorektora prof. Witolda Janowskiego i presji wytworzonej przez władze uczelni, które postanowiły zdyscyplinować studentów za pomocą odczytywanego podczas wszystkich zajęć apelu o nieprzyłączanie się do planowanego zgromadzenia. Podczas manifestacji uchwalono rezolucję *Do społeczeństwa Łodzi*, w której domagano się m.in. rzetelnej informacji na temat przebiegu zajęć w Warszawie, wyrażano solidarność z pobitymi studentami, żądano pełnej swobody wypowiedzi i realizacji zasady autonomii szkół wyższych. Zapowiedziano również, że kolejny wiec odbędzie się po upływie tygodnia. Na jednym ze spotkań z rektorem delegaci wybrani 11 marca dowiedzieli się, że stracili swój dotychczasowy mandat

przedstawicieli ogółu studentów. Taktyka przyjęta przez władze, mająca na celu rozbicie i tym samym osłabienie protestu, nie przyniosła jednak spodziewanych efektów. Mimo niezwykle dusznej atmosfery, jaka się wokół nich wytworzyła, Szczęsny, Makatrewicz i Kapala nie wycofali się z planowanych działań.

19 marca młodzież akademicka początkowo zaczęła zbierać się w okolicach Politechniki, jednak, kiedy okazało się, że bramy prowadzące na dziedziniec są zamknięte, postanowiono przenieść wiec ponownie w okolice biblioteki uniwersyteckiej. Na spotkanie przyszło około dwóch tysięcy studentów oraz liczący ponad dwa tysiące tzw. aktyw robotniczy – pracownicy zakładów pracy oddelegowani przez władze do stłumienia protestu. Wiec przebiegał jednak w miarę spokojnie. Uchwalono kolejną rezolucję, nawołującą do ukarania winnych brutalnych napaści na studentów w innych miastach. Po raz kolejny zawarto w niej głos dezaprobaty wobec środków masowego przekazu, które przekazywały nieprawdziwy obraz przebiegu zdarzeń w kraju. 21 i 22 marca w łódzkich uczelniach odbył się strajk okupacyjny, obejmujący zasięgiem przede wszystkim Uniwersytet i Politechnikę. Wytlumienie akcji strajkowej na uczelniach było niejako ostatnim akordem łódzkiego Marca '68.

Proces

26 marca, dwa tygodnie po pierwszych wiecach studenckich, aresztowano Andrzeja Kowalskiego, który następnie złożył przed śledczymi szczegółowe zeznania. Zanim jednak doszło do jego aresztowania, Szczęsny, Kapala i Makatrewicz zostali zawieszni w prawach studentów, po czym 24 marca powołano ich do odbycia ćwiczeń wojskowych. Do aresztu śledczego trafili dopiero po upływie miesiąca i pozostawali w nim aż do momentu, kiedy ich sprawa stanęła na wokandzie łódzkiego Sądu Powiatowego. Kowalski natomiast został decyzją prokuratury z 20 czerwca zwolniony z aresztu (na kilka dni przed upływem zastosowanego wobec niego trzymiesięcznego „środka zapobiegawczego”). Gdy rozpoczynała się rozprawa, przebywał już na wolności.

Proces „marcowych wichrzycieli” rozpoczął się 27 sierpnia, w trakcie letniej przerwy wakacyjnej. Na przewodniczącego składu orzekającego został powołany młody asesor, Janusz Ritmann. Sam zainteresowany uważa, że o przydzieleniu mu sprawy zadecydowały m.in. krótki staż zawodowy oraz opinia sprawnego sędziego, którego wcześniejsze wyroki były w znikomym jedynie procencie zmieniane decyzją sądu drugiej instancji. Ponadto miał uchodzić za człowieka potrafiącego utrzymać porządek na sali podczas rozpraw, który nie pozwalał widowni na nawet najmniejsze „zakłócanie powagi sądu”. Tzw. skład orzekający uzupełniała dwójka ławników, których przydział Ritmann określił jako nieprzypadkowy. Zgodnie z jego relacją jeden z nich miał być emerytowanym pracownikiem „resortu”, drugi zaś pracował w ówczesnych strukturach samorządowych miasta. Wstęp na rozprawę był ściśle reglamentowany, a na widowni obok rodzin i przyjaciół studentów zasiadali również oddelegowani funkcjonariusze MSW.

Po drugiej stronie sali rozpraw stanęli czterej oskarżeni oraz reprezentujący ich interesy doświadczeni łódzcy adwokaci. Obrony Szczęsnego podjęli się mecenas Andrzej Kern oraz Bronisław Jaźwiński, Kapali – Mirosław Olczyk, Makatrewicza – Zygmunt Deczyński, zaś Kowalskiego – Konstanty Jocz. W zachowanych materiałach sprawy znajduje się przygotowane przez łódzką SB *Sprawozdanie* z procesu, zawierające wstępną analizę zachowania oskarżonych i taktyki przyjętej przez obrońców. Ci doszli do wniosku, że najlepsze z punktu widzenia ich klientów będzie wzajemne dowodzenie ich niewinności przy jednoczesnym uwypuklaniu legalności ich działań. Ze *Sprawozdania* dowiadujemy się również, że podsąd-

ni nie byli biernymi obserwatorami wydarzeń rozgrywających się na sali rozpraw. Odma-
wiający konsekwentnie w trakcie śledztwa zeznań Kapala, Szczęsny i Makatrewicz podczas
procesu szeroko uzasadniali motywacje swojego zachowania w okresie Marca, broniąc przy
tym z całą mocą tezy, że działali w granicach obowiązującego prawa.

Kowalski już na początku rozprawy odwołał złożone wcześniej zeznania, które stanowi-
ły fundament skonstruowanego przez prokuratora (Czesław Zalewski) oskarżenia. Ponadto
prokuratura nie była w stanie udowodnić zawartej w akcie oskarżenia tezy, że przywódcy
łódzkiego Marca starali się nawiązać kontakt ze środowiskiem robotniczym Łodzi, aby stu-
dencki protest objął również i tę grupę społeczną miasta. obrońcy dążyli do zmiany kwalifi-
kacji prawnej czynu, o który oskarżani byli „marcowi wichrzyciele”. Prokurator zarzucał im
popelnienie przestępstwa z art. 164 § 2 kodeksu karnego, czyli przypisywał „organizowanie
zgromadzeń lub zebrań mających na celu przestępstwo”. Adwokaci starali się przekonać
skład orzekający, że studenckie wiece nie były zwoływane z intencją popelnienia przestęp-
stwa (zakłócania ładu i porządku społecznego), ale były jedynie wyrazem frustracji mło-
dzieży akademickiej, której nikt nie był w stanie udzielić wyczerpującej informacji na temat
dramatycznych wypadków, jakie rozgrywały się w Warszawie. Przez cały czas podkreślano,
że postawę podsądnych dyktowała troska o dalszy rozwój socjalistycznej ojczyzny i nie była
ona spowodowana chęcią zmiany oblicza systemu politycznego PRL. Młody wiek oskarżo-
nych, związany z tym brak wyczucia politycznego oraz szlachetne intencje konfrontowano
z bierną postawą władz uczelni oraz generalnym brakiem „odpowiedniej pracy politycznej
z młodzieżą”. Najdalej w krytycznej ocenie zarzutów postawionym studentom posunął się
mecenas Jaźwiński, który argumentował, że w tym przypadku w ogóle nie powinno być
mowy o zarzutach formułowanych na podstawie przepisów kodeksu karnego. Jego zdaniem
zachowanie młodzieży należało rozpatrywać wyłącznie w perspektywie ustawy o zgroma-
dzeniach i tym samym podlegać ono miało jurysdykcji kolegium karno-administracyjnego.

W ostatnim słowie studenci ponownie z dezaprobatą odnieśli się do sformułowanych
pod ich adresem zarzutów i wyrazili nadzieję, że zostaną uniewinnieni. Brunon Kapala miał
zaś powiedzieć, że nie dość, iż nie czuje się winny, to o uniewinnienie prosi jedynie za radą
swojego obrońcy. Wszystkim pozostało zatem czekać na wyrok sądu.

13 września „marcowi wichrzyciele” zostali uznani za winnych, ale nie zarzutów sta-
wianych im przez prokuraturę. Sąd przychylił się w pewnym stopniu do argumentacji obro-
ny i zmienił kwalifikację prawną czynu, jakiego mieli się dopuścić. Jako że prokurator nie
był w stanie udowodnić ich kierowniczej roli w trakcie wydarzeń łódzkiego Marca, zostali
skazani nie za kierowanie, ale za udział w „zgromadzeniu mającym na celu przestępstwo”.
W ten sposób można było również orzec karę odpowiadającą okresowi, jaki „wichrzyciele”
spędzili w areszcie. I tak Brunon Kapala oraz Andrzej Makatrewicz zostali skazani na czte-
ry miesiące i trzy tygodnie, a Andrzej Kowalski na dwa miesiące i trzy tygodnie aresztu,
z zaliczeniem aresztu tymczasowego. Inaczej wyglądało orzeczenie w przypadku Jerzego
Szczęsnego – został skazany na sześć miesięcy aresztu, z tym że „nadwyżkę” w jego wyro-
ku (jeden miesiąc i jeden tydzień) poddano tymczasowemu zawieszeniu wykonania kary.

Rewizja wyroku

Półtora miesiąca po ogłoszeniu wyroku prokurator Zalewski wniósł o jego rewizję. Pod-
stawowym zarzutem była „błędna ocena okoliczności faktycznych przyjętych za podsta-
wę wyroku”. Prokuratura za głęboko niesłuszne uznawała oddalenie zarzutów i ponownie
wnioskowała o uznanie wszystkich czterech oskarżonych za winnych popelnienia zarzu-

canych im czynów. Studenci również wnioskowali o zmianę wyroku pierwszej instancji. Ich rewizja była, rzecz jasna, umotywowana zgoła odmiennie od tej wniesionej przez oskarżenie. Konsekwentnie domagali się całkowitego oczyszczenia ze stawianych im zarzutów. Rozprawa rewizyjna odbyła się 25 listopada przed Sądem Wojewódzkim w Łodzi i zakończyła niekorzystnym dla studentów orzeczeniem. Nowy skład sędziowski uchylił wcześniejszy werdykt i skazał podsądnych z artykułu 22 *Dekretu z dnia 13 czerwca 1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa* (popularnie nazywanego małym kodeksem karnym), uchwalonego jeszcze w początkach „utrwalania” władzy ludowej w Polsce jako skuteczne narzędzie wymuszania posłuszeństwa przez komunistów. Szczęsny otrzymał karę półtora roku aresztu, Kapala i Makatrewicz – rok, a Kowalski miał przebywać w odosobnieniu osiem miesięcy. Podobnie jak w wyroku z 13 września, skazanym zaliczono na poczet orzeczonej kary czas spędzony w areszcie tymczasowym; zostali równocześnie obciążeni kosztami postępowania sądowego. Wyrok drugiej instancji nie podlegał zaskarżeniu, w związku z czym młodzi ludzie mieli nieuchronnie trafić do celi. Na razie pozostawali na wolności i – zgodnie z informacjami łódzkiej SB – nie wszyscy mieli zamiar dobrowolnie stawić się w więzieniu. Najwcześniej, bo 9 stycznia 1969 r., znalazł się tam Kowalski. Również on jako pierwszy został zwolniony, na początku marca tr., na skutek orzeczenia o czasowej przerwie w odbywaniu kary. W połowie tego samego miesiąca do Centralnego Więzienia w Łodzi trafili Makatrewicz i Kapala. Jak wynika z dokumentów MSW, Jerzy Szczęsny ukrywał się na tyle skutecznie, że doczekał wprowadzanej latem 1969 r. amnestii. Na jej mocy sądy darowały karę wszystkim czterem skazanym. Dzięki amnestii mury Zakładu Karnego w Potulicach (do którego zostali przeniesieni z Łodzi) mogli ostatecznie opuścić – na przełomie lipca i sierpnia – Kapala i Makatrewicz.

Łódzka SB nie rezygnowała jednak z kontrolowania dalszych poczynań „marcowych wicherzycieli”. W związku z podtrzymywaniem przez Szczęsnego i Makatrewicza kontaktów z Karolem Głogowskim (znanym łódzkim adwokatem i opozycjonistą) zostali oni objęci „kontrolą operacyjną” w ramach sprawy o kryptonimie „Masoni”.

*Prezentowany tekst powstał na podstawie materiałów archiwalnych znajdujących się w gestii Archiwum IPN Oddział w Łodzi oraz przy wykorzystaniu ustaleń m.in. J. Eislera z pracy *Polski rok 1968, Warszawa 2006* oraz K. Lesiakowskiego, zawartych w artykule dotyczącym tzw. wydarzeń marcowych w Łodzi, zamieszczonym w opublikowanych przez IPN materiałach pokonferencyjnych (Oblicza Marca 1968, red. K. Rokicki, S. Stępień, Warszawa 2004). Dodatkowym źródłem informacji były relacje Jerzego Szczęsnego oraz Janusza Ritmanna - bezpośrednich uczestników opisywanych wydarzeń.*